Rok III. Katowice, Wtorek dnia 4-go Października 1904 Nr. 228.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
5-go października: Placyda, Palmar.	godz. 6 minut 9	godz. 5 minut 27	5-go października: Zasław.

Polskim wyborcom (walmanom)

donosimy niniejszem, że w Żorach, w czwartek dnia 6 bm., przed wyborami odbędzie się narada o godzinie 8 ½ rano w mieszkaniu p. Hanslika w rynku, w tym samym domu, gdzie konsum.

Polski Komitet Wyborczy dla Śląska.

Jak się zachować na wypadek ścisłych wyborów?

Na czwartkowe wybory do Żorów niechaj się zjadą wszyscy nasi walmani, niech ani jednego nie braknie, bo chodzi tu o to, aby policzyć wszystkie nasze głosy, aby pokazać przeciwnikom naszym, że już dziś przedstawiamy siłę, z którą się w przyszłości liczyć będą musieli.

Według składu walmanów co do ich przekonań politycznych nie możemy dziś nic stanowczego powiedzieć. Wiemy tylko tyle, że w przeszłym roku na kandydatów polskich byłaby padła bardzo pokaźna liczba głosów, gdyby nasz komitet nie był z góry nakazał abstynencyi czyli wstrzymania się od głosowania. Zrobiono to w roku ubiegłym dla tego, że chciano z centrowcami zawrzeć ugodę, żądając od nich jednego mandatu dla Polaka, w zamian za co nasi walmani mieli głosować na dwuch centrowców. Centrowcy atoli nie chcieli wcale słyszeć o takim układzie i z właściwą sobie zarozumiałością i wzgardą odrzucili podaną im dłoń. Skutek tej ich zarozumiałości był ten, że i tak nie zdobyli wszystkich trzech mandatatów, lecz utracili jeden, ale oddali go nie Polakowi i katolikowi, lecz rrządowcowi i ewangelikowi. Jak wiadomo, wówczas przeszedł wolnokonserwatysta, landrat Heyking z Pszczyny.

W roku bieżącym komitet nasz wyrzekł się abstynencyi i chce przeprowadzić wybory aż do ostatniej ich fazy (do samego końca).

Ale właśnie tu zachodzi jedno bardzo ważne pytanie: Co zrobić, jak sobie postąpić, jeśli przyjdzie do ścisłych wyborów? Na to pytanie odpowiedział już »Katolik«, a za nim poznański »Orędownik«, że w razie ścisłych wyborów między rządowcem Rzesnitzkiem a centrowcem, ks. dr. Stephanem polscy wyborcy mają głosować na centrowca.

»Katolikowi« daliśmy już odpowiedź na jego wywody. Była ona krótka i dobitna, ponieważ powody przez niego podane były bardzo płytkie. Dziś jednak wobec poważnego artykułu poznańskiego »Orędownika« zmuszeni jesteśmy rozpatrzeć sprawę głębiej i dopiero potem dać na stawione pytanie rozstrzygającą odpowiedź.

»Orędownik« radzi, aby polscy walmani nie opuszczali sali, lecz żeby centrowemu kandydatowi oddali swe głosy, ponieważ »zachowanie takie oddziała rozmaicie na umysły tych, którzy dziś ruchu narodowego nie potępiają, ale trzymają się zdala od niego. A wręcz przeciwnie ułożyłaby się sytuacya, gdyby wyborcy polscy przez opuszczenie sali przyczynili się do wyboru rządowca, p. Rzesnitzka. Wtedy tryumfowaliby rządowcy i hakatyści, gnębiąc i centrowców i Polaków. W kołach zaś centrowców, mających, jak dotąd po części dość dzikie wyobrażenia o naszym ruchu narodowym, ustaliłaby się opinia, że w tym ruchu mieści się lichy pierwiastek, bo nie umiejąc sobie pomódz pod względem narodowym, szkodzimy jeszcze żywotnym interesom katolickim na Górnym Śląsku«.

Tak się zapatruje na sprawę »Orędownik«. Głos to poważny a na pierwszy rzut oka zdaje się nawet słuszny i uzasadniony. A jednak nie możemy się zgodzić na niego pod żadnym warunkiem, i to z różnych powodów.

Oczywiście nieprzyjemną byłoby rzeczą, gdyby miał przejść rządowiec Rzesnitzek. Partyi rządowej przybyłby jeden bojownik więcej przeciwko naszemu ruchowi narodowemu w sejmie pruskim. Taki poseł sprawie narodowej wyrządzić może w Berlinie niejedną krzywdę, bo z łatwością zdać sobie możemy z tego sprawę, jak on nas w razie zwycięstwa będzie szarpał, jak będzie napadał na nasz ruch narodowy, jak będzie przemawiał za tem, aby rząd postarał się o nowe prawa na zgniecienie naszych dążności ku zachowaniu swej odrębności narodowej.

Takich rządowców mamy w sejmie pruskim już tylu, że oni już i tak mają większość nad wszystkiemi innemi partyami. Uwydatniło się to podczas obrad nad prawem o zakładaniu nowych osad polskich. Pomimo, że centrowcy przemawiali i głosowali przeciwko temu prawu, przyjęto je znaczną większością, którą tworzą różnego pokroju rządowcy. Gdyby więc p. Rzesnitzek miał zwyciężyć w razie ścisłych wyborów, rządowcy jako całość sejmowa nicby na tem nie zyskali, bo już i tak górują ponad innemi partyami. Jako jednostka zaś p. Rzesnitzek może nam wyrządzić wielkie szkody, napadając na wszystko, co jest polskie i powodując rząd do coraz ostrzejszego zachowania się względem nas.

Przypatrzmy się teraz centrowcowi, ks. dr. Stephanowi i partyi centrowej na Górnym Śląsku. Jakiego nasi górnośląscy centrowcy są względem nas usposobienia, o tem właściwie nie potrzebujemy się dopiero obszernie rozpisywać. Pytamy się was, robotnicy polscy na Śląsku, was, którzy pracujecie w kopalniach i hutach magnatów centrowych, czy pracodawcy wasi lepiej się z wami obchodzą, niż pracodawcy protestanci i żydzi. Nieprawda, wy wszyscy skarżycie się równomiernie na ciężką swą dolę? Nie lepiej wam pod rządami pp. Pielerów i Ballestremów niż pp. Junghanów, Kollmanów i innych. Wszystko to ludzie po jednych pieniądzach. Każdy z nich jest zagorzałym germanizatorem, każdy pracuje z wysileniem nad tem, aby w jego kopalniach i hutach nie słyszano gwary polskiej.

Weźmy teraz resztę centrowców na Górnym Śląsku. Czyście kochani czytelnicy, zapomnieli już te rozszalałe orgie centrowe, te wyzwiska i przekleństwa miotane przez centrowców na nasz ruch narodowy i jego przywódców? Niema chyba kierowników partyi, którzyby z taką wściekłością rzucali się na swych przeciwników politycznych, jak centrowi przywódcy; niema chyba ludzi, którzyby się posługiwali tak kłamliwemi i nikczemnemi środkami dla ubicia i przeciwników politycznych, jak nasi centrowcy. I to należy sobie spamiętać przy głosowaniu na centrowca.

Weźmy dalej centrowców z czasów ich przeszłorocznego zachowania się przy wyborach. Czytelnicy przypominają sobie zapewne iście hakatystyczne postąpienie przy ścisłych wyborach w Wschowsko-Leszczyńskiem. Tam kandydowali: ze strony polskiej ks. proboszcz Mojzykiewicz, ze strony centrowej ks. proboszcz Tasch, ze strony rządowców właściciel browaru Schmidt. Gdy przyszło do wyborów ścisłych między Polakiem a rządowcem, centrowcy głosowali na rządowca. Niech to sobie dobrze spamiętają nasi wyborcy. Gdy idzie o pognębienie Polaka, centrowcy idą z rządowcami i wolą, że zwycięży protestant-rządowiec niż Polak-katolik. Tak zrobili przy wyborach do parlamentu w Wschowsko-Leszczyńskiem, tak się zachowali przy wyborach do sejmu w Pszczyńsko-Rybnickiem, w których to wypadkach pozwolili zwyciężyć rządowcom i protestantom.

Przypatrzmy się wreszcie posłom centrowym z Górnego Śląska, jak się oni zachowali w Berlinie względem naszego ruchu narodowego. Przypominamy czytelnikom te namiętne napaści na nas ks. Głowatzky'ego i p. Faltina, tych na wskroś zwolenników rządowych, którzy nie wzdrygają się nazwać ludzi pracujących nad zachowaniem polskości na Górnym Śląsku zdrajcami stanu. Gdyby od nich zależało, chętnieby tu ogłosili stan oblężenia i powsadzali przywódców ruchu polskiego do więzienia, aby tylko módz utrwalić swe panowanie nad biednym ludem polskim, który tak długo tumaniono, a który dziś zaczyna przecierać sobie oczy.

Takim samym działaczem centrowym jest ks. dr. Stephan. Jużeśmy się często zajmowali jego osobą, ale będziemy musieli jeszcze wspomnieć o nim kilku słowami. Uczynimy to dla braku miejsca w jutrzejszym numerze.

Tak rozpatrzywszy sprawę ze stanowiska możliwych skutków dodatnich i ujemnych, jakieby spowodować mogło zwycięstwo rządowca nad centrowcem na wypadek ściślejszych wyborów między tymi kandydatami, my od siebie możemy jedynie takie wypowiedzieć ostateczne zdanie: **Dla nas i całego naszego ruchu narodowego jest rzeczą obojętną, czy na wypadek ścisłych wyborów przejdzie rządowiec, czy centrowiec.** Czy zwycięży p. Rzesnitzek, czy ks. dr. Stephan, zawsze to przyniesie wielką szkodę sprawie naszej narodowej. To jest rzecz jasna. Ani jeden ani drugi nie pójdzie przeciwko kościołowi; zresztą to rzecz podrzędna, bo rząd pruski nie ma najmniejszej chęci zadzierać z kościołem katolickim. Na tym więc punkcie nie potrzebujemy się liczyć z żadnemi skrupułami sumienia.

Natomiast należy uwzględnić jeszcze jedną niezmiernie ważną rzecz. Jak się przekanaliśmy centrowcy ani nie myślą wchodzić z partyą polską w kompromisy. Rękę sobie podaną odrzucili. Zamiast być skromnymi, zdradzają wielką butę i zarozumiałość. Dla poskromienia tych na wskroś niekatolickich przywar musimy się postarać o to, aby ponieśli jeszcze więcej klęsk. Jeśli centrowcy nie chcą się z nami porozumiewać i z nami razem iść przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, niech ich to dopiero nauczy. Najlepszą zaś dla nich będzie nauką to, że stracą jeszcze jeden mandat poselski. Gdy się przekonają, że bez nas obejść się nie mogą, poskromnieją i zgodzą się na ugodę w przyszłości.

To są powody, dla których **redakcya „Górnoślązaka“ gorąco przemawia zatem, aby w razie ścisłych wyborów między rządowcem a centrowcem polscy walmani jak jeden mąż opuścili salę.** Niech o palmę zwycięstwa ubiegają się centrowcy sami. Zdania swego nie mamy bynajmniej zamiaru narzucać nikomu, cieszyć się jednak będziemy, jeśli czynniki miarodajne zastosują się do niego.

Jak agitują urzędnicy przed wyborami.

Do wyborców (walmanów) w pewnej wsi w powiecie pszczyńskim przyszedł woźny amtowego (Amtsdiener) i pytał się, na kogo przy wyborach w Żorach oddają swe głosy. Chciał o tem wiedzieć, ponieważ miał rozkaz od amtowego. Ten zaś miał o tem donieść landratowi.

W tym jednak wypadku panowie urzędnicy nie mieli szczęścia, bo cięty nasz walman odpowiedział krótko i węzłowato, że choćby i sam landrat przyszedł, to mu nie powie. Zresztą dowie się o tem na czas w Żorach.

Tak to agitują nasi konserwatyści. Niech ludzie nie pozwolą się zastraszać przez konserwatystów, lecz niech śmiało wystąpią w Żorach i oddają głos ks. Pendziałkowi.

Sejmik Spółek.

Gniezno, 28 września.

Drugi dzień obrad.

(Sprawozdanie z dnia pierwszego umieszczone w dodatku.)

Mszę solenną na intencyę Sejmiku odprawił ks. patron Wawrzyniak w tumie przy ołtarzu św. Wojciecha.

O godz. 9 rozpoczęły się dalsze obrady sejmikowe, które zagaił marszałek ks. Bolt. Nasamprzód podano imiennie na Sejmiku obecne Spółki, ich delegatów i gości z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska, odczytano depesze z życzyniami pomyślności dla Sejmiku od p. szambelana Cegielskiego z Poznania, oraz p. Janty-Połczyńskiego z Tucholi. Również odczytano regulamin obowiązujący Spółki, poczem ks. patron Wawrzyniak omawiał sprawozdanie Banku Związku Spółek za rok 1903, podając treściwe, obszernie i ciekawe o nim jak i o Spółkach szczegóły. Nadmienił na wstępie ks. patron, że syndyk p. Thiel chorobą złożony i p. mecenas Głębocki mocą nowego prawa składają urzędy, jako członkowie patronatu. Nakazu tego, mówił, my nie aprobujemy i protestujemy przeciw niemu, bo wnosi on politykę, którą my wykluczamy ze Spółek.

Dla p. mecenasa Głębockiego wyraża ks. patron słowa uznania i wdzięczności, bo służył on jako prawnik, był gorliwy i pożyteczny. Poleca na jego miejsce obecnego marszałka ks. Bolta z Brus, jako również gorliwego i bardzo potrzebnego. Patronat się starzeje, więc trzeba, aby się powoli przez nowe siły odmładzał. W patronacie i chęci i siły

wielkiej potrzeba. W miejsce rewizora p. Thiela trzeba będzie wyszukać odpowiedną siłę po za patronatem.

Liczba Spółek wzrosła do 141. Prawo ogranicza nas na Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie; wątpi Patron, czy Śląsk możnaby do Związku przyłączyć. Do Związku nie może więcej nad 200 Spółek należeć. W obrębie naszym jest jeszcze 20 Spółek pożyczkowych po za Związkiem. Kiedy Związek będzie miał przekroczyć liczbę 200 Spółek, zajdzie potrzeba, aby Spółki niektóre wystąpiły. Dla nas Spółki pożyczkowe fundamentem. Próby rozwinięcia innych Spółek u nas po większej części się nie powiodły, upadły, bo zdaje się, że jeszcze nie pora na tego rodzaju Spółki. Wśród Spółek pozazwiązkowych, niejedne uporne nie chcą należeć do Związku, żywotność innych Spółek, trzeba przy rewizyi zbadać, zanim je się do Związku przyłączy. Toruń Spółka ziemska niema ochoty przystąpienia.

Dalej zaznacza ks. Patron, że rewizyi nadzwyczajnych urządza mało, trudno mu zrobić więcej.

Co do wysokości składek rocznych poleca ks. Patron normę przeszłorocznych.

Ważnej dotyka nowości ks. Patron, t. j. zakładania przez Patrona Banków parcelacyjnych. Nadszedł czas, że już Spółki nasze są bogatsze, że mamy już ludzi wykształconych odpowiednio, że więc do zakładania Banków parcelacyjnych można się zabrać śmiało. Banki te przedewszystkiem mają służyć za zapory przeciw nadużyciom lichwiarskim ze strony pośredników niesumiennych i załatwiać pośrednictwo pomiędzy kupnem a sprzedażą na warunkach dogodnych. Banki te będą powstawały i wyprą tych, którzy tak łatwo się dorobili kosztem kupujących. Gdzie obecnie dzierżą monopol żydzi handlujący zbożem i nasionami, dają lichy towar i krzywdzą odbiorców, tam zakładanie Spółek odpowiednich jest na miejscu, przytem objawia ks. Patron życzenie, aby ew. potem takie Spółki sprzedawać.

Wytwórczych Spółek u nas brak. Budujemy od fundamentów. Potrzeba ludzi, kapitałów. Na drobnych udziałach takich Spółek opierać nie można, do boku muszą być Spółki pożyczkowe, które dostarczą kapitału i będą miały równocześnie kontrolę. Walka z lichwą, dzięki Bogu już dziś sprowadziła nam zwycięztwo.

Wsie małe i na ich powstające Spółki, tylko dla statystyki podaje się w sprawozdaniu. Dywidenda, o której później będzie mowa, powinna w przecięciu 6 procent przynosić. Zmniejszać procent dywidend w Spółkach pożyczkowych, to znaczy iść naprzód. Przy badaniu Spółek niesłychanie ważną jest liczba deponentów.

Chodzi o jak najwięcej drobnych deponentów, drobnych oszczędności. Tkwi w tem upomnienie dla Spółek, które mają za mało depozytów. Że Bank przemysłowców ma obecnie 6,000 deponentów, ks. Patron wspomina z satysfacyą, zaznacza również pocieszający rozwój w tym kierunku innych Spółek pożyczkowych.

Dalej zaznacza ks. Patron z satysfakcyą, że jedno jest zdanie, że Bank Związku ma być Bankiem Spółek i tem też jest w rzeczywistości, nie zaś Bankiem osób prywatnych, lub akcyonaryuszów. Bank oddał w ręce ks. Patrona, jako dowód życzliwości dla młodych małych Spółek, znaczny kapitał, którym ks. Patron na rzecz tychże może dysponować na dogodniejszych, niż sam Bank Związku warunkach procentowych. Patron i Bank dają ten wyjątkowo tani kredyt Spółkom pożyczkowym, nie posiadającym z początku nic, opiera się przytem na rachunku, że te Spółki wyrósłszy współdziałać będą.

Dalej mowa o organie dla Spółek. Wszystkie Spółki muszą mieć swój organ celem ogłaszania w nim walnym zebrań i bilansów. Straty Spółek wogólności nie są znaczne, a Spółki same zaznaczają rozwój pomyślny, co do liczby członków, oraz liczby deponentów. Czemże jednak ten wzrost wobec ruchu światowego, ba nawet tylko wobec ruchu Spółek niemieckich, których jest 34,000, a naszych tylko 141? Bardzo biedni jesteśmy. Nie czas do tryumfowania, ale czas wytężenia naszej pracy, do rachowania, bo warto, gdyż jest pole ku temu i mamy ludzi. Możemy daleko więcej zrobić, niż dotąd, i powinniśmy. Przyciszmy głos a pracujmy wytrwale, z ufnością i z wiarą w przyszłości.

Marszałek ks. Bolt dziękuje za świetne przedstawienie obrazu spółkowego Patrona.

Sejmik przyjął dziś następujące rezolucye:

I. Wartość Spółki nie polega na wysokiej dywidendzie. Spółki winny dbać o zwiększenie funduszu rezerwowego. W Spółkach pożyczkowych nie powinna dywidenda przekracać procentu, który się odbiera od pożyczek.

II. Rozwój Spółek nie powinien się opierać przeważnie na obcym kapitale. Obok odpowiedzialności solidarnej członków powinny być obfite fundusze rezerwowe, udziały i depozyty głównym filarem Spółki.

III. Sejmik Spółek zarobkowych w Gnieźnie poleca Spółkom, także i tym, które mają ograniczone godziny biurowe, aby przyjmowały do dyskonta weksle ciągnione od swoich członków, skoro zarząd uzna, że podpisy na wekslach dają postateczną pewność. Do redyskontowania poleca się im Bank Związku Spółek zarobkowych, o ile Spółka nie stoi w związku z Bankiem rzeszy.

(*»Dziennik Poznański«.*)

Polska.

Zabór pruski.

Kolonizacya Kujaw.

Komisya kolonizacyjna zajmuje się obecnie, jak piszą z Poznania do »Berl. Tgbl.« sprawą zakupna wielkich obszarów ziemi na Kujawach, spodziewając się, że na urodzajną glebę kujawską znajdzie się więcej amatorów-kolonistów, aniżeli na inne okolice Księstwa. Przy tej sposobności narzeka informator żydowskiego pisma na wielki brak kolonistów z średnich i zachodnich Niemiec. Nie wielka jakoś pomimo nęcących słówek i wielkich przyrzeczeń panuje u Niemców ochota do osiedlania się w dzielnicach polskich. Bywa, że wielkie dobra, których podzielenie na parcele dawno już uskutecznione, leżą odłogiem, albo przynajmniej racyonalnie nie mogą być zagospodarowane, ponieważ — brak kolonistów. Na przykład na majątku Młynach pod Kruświcą, obszaru 6000 morg, zakupionym za cenę 400 marek od morgi, już rozparcelowanym, osiedlono dotychczas tylko coś 80 rodzin kolonistów. Dla tego też komisya ociąga się z zakupnem 4000 morgowego majątku, położonego nad Gopłem i należącego do jakiegoś Belgijczyka. Pod naciskiem Polaków, którzy majątek ten chcą nabyć, komisya jednakowoż ostatecznie będzie musiała majątek ten kupić, chociaż też za cenę 400 marek od morgi.

»Dziennik kujawski« przestrzega kujawiaków, aby każdego amatora kupna dobrze sobie obejrzeli ze wszystkich stron, nie chcąc wpaść w pułapkę i zaprzepaścić wrogom ziemi ojczystej.

O polskie kartki wyborcze.

Nowy statut miejscowy miała rada miejska w Poznaniu uchwalić dla sądu procederowego. Podług wniosku magistratu miał w statucie zamieszczony być ustęp, że kartki wyborcze winny być w niemieckim języku drukowane. Przeciw tej hakatystycznej zachciance ostro wystąpił radny p. mec. Trąmpczyński, a poparli go poseł Kindler oraz radni Placzek i Jaeckel. Za wnioskiem magistratu gardłowali radni dyr. Thümen, burmistrz Künzer, pp. Busse, Fischer i radzca miejski Plankemann, zapewniając, że wyższa władza z pewnością magistratowi, a nie Polakom przyzna racyę, gdyby przyszło do zatargu. Ostatecznie wniosek magistratu przepadł. Oświadczyło się za nim 19, a przeciw 21 głosów.

W celu wzmocnienia niemczyzny zamierzają Niemcy uszczęśliwić Kościan nowem przedsiębiorstwem przemysłowem. Jak pisze »Gazeta Kościańska«, chcą tam założyć fabrykę sukna, pod którą zakupiono już za 5000 marek gruntu. W poniedziałek wygłosił w sprawie tej pewien zastępca Tow. akcyjnego Perleberg-Berlin, posiadającego wielkie fabryki sukna, wykład w tamtejszej sali ratuszowej dla »interesów niemieckich.«

Zabór austryacki.

Dezerterzy rosyjscy w Galicyi.

Z Brodów donoszą, że coraz więcej dezerterów rosyjskich przekracza granicę austryacką i tłumnie zatrzymuje się w Brodach, skąd dopiero udają się w świat dalej, przeważnie do Anglii i Ameryki. W Brodach utworzył się nawet specyalny komitet młodzieży akademickiej żydowskiej, która ułatwia dezerterom pobyt w mieście i dalszą drogę i chroni ich przed wyzyskiem pewnych jednostek, które pod groźbą wydania dezerterów w ręce żandarmów rosyjskich, dopuszczają się licznych nadużyć na dezerterach, każąc się im opłacać sowicie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Odnośnie do artykułu naszego z zeszłego tygodnia o zebraniu komitetu centrowego w Katowicach, na którem postawiono kandydaturę sejmową ks. Stephana, donosi nam ksiądz proboszcz Loss z Pawłowic, że na owem zebraniu komitetu centrowego nie był obecnym.

— Nadleśniczowie królewscy otrzymali ze strony królewskiej rejencyi w Poznaniu rozporządzenie, aby ze względu na tegoroczny nieurodzaj i wskutek tego brak ściółki i paszy odsprzedawali po połowie taksy, mech, igliwie i trawę z lasów rządowych w ilości o ile możności najobfitszej. Rozporządzenie takie byłoby konieczne i u nas na Śląsku.

OJCZYM.

65) (Ciąg dalszy).

Miał on u pewnego szlachcica coś około 20,000 złr. Szlachcic obiecał mu je najsolenniej przywieść do Warszawy i nie stawił się na słowo, co więcej, mecenas się dowiedział, że dłużnik jego źle bardzo stoi. Żeby więc choć coś wydobyć, Piotrowicz poleciał statkiem do Płocka, a stamtąd ekstra pocztą chciał się dostać do Mławy. Trzeba nieszczęścia, że spotkał na drodze tego właśnie żandarma narodowego, który miał rozkaz aresztowania go, i który znał mecenasa doskonale z twarzy. Tym sposobem stary lis wpadł we własne sidła.

Przeczytawszy oskarżenie i list Piotrowicza — Artur zamyślił się głęboko. Chciał on w pierwszej chwili usunąć się od sądu, ale teraz widział, że w takim razie mecenas będzie z pewnością zgubiony.

— I będzie ginął w przekonaniu, żem ja go zabił... i ona uwierzy, żem się mścił nad wrogiem bezbronnym!... A jeżeli mimo mego uporu większość go skaże?... Ha!... to mu ucieczkę ułatwię... on tu zginąć nie może... nie!...

A gdy Artur tak rozmyślał, a stary Antoni śmiał się, zacierał ręce i doczekać się nie mógł chwili gdy ten, którego nienawidził na równi z Moskalami, zawiśnie na szubienicy, na odwachu młody oficer, przejęty swą rolą obrońcy, starał się uspokoić mecenasa, znaleść materyał do obrony. poznać okoliczności... Niełatwa to była sprawa; Piotrowicz był ze strachu prawie nieprzytomny i to wypierał się wszystkiego, to protestować chciał przeciw niewłaściwości sądu, to drżał, to płakał i wzdychał. Nareszcie po długich wysileniach, exmecenas wskazał właściwy punkt łagodzący niby winę, a mianowicie, że Moskali zawiadomił tak późno, iż na czas przybyć nie mogli, że co więcej, zrobił to nie dla tego, żeby powstańców na rzeź wydać, ale żeby siebie zasłonić. Okoliczność ta wprawdzie nie mogła złagodzić kary, bo z zasady nie można było takiej mody dozwalać, a co gorzej, nie było na to dowodów; jednakże ze względu na tchórzostwo klienta był to choć jaki taki argument.

— E! wszystko na nic się zda! wyrzekł mecenas z najgłębszem zwątpieniem, gdy mu to oficer powiedział.

— Dla czego?...

— Wszak to był pan Karliński... on tu dowódzca?

— Tak, on. Ale cóż stąd...

— A czy ja bym mógł go z sądu wyłączyć?...

— Czemu nie, ale dla czego?...

— Mieliśmy ze sobą zajścia... on mnie nie puści żywego... i mecenas załamał ręce.

— Mylisz się pan... to właśnie uratować pana może... to jedno...

— Jakto?...

— Wroga swego Karliński nigdy nie skaże...

— A!... ba?... — bąknął mecenas, nie mogąc tej myśli pojąć... ale spryt jego choć przygnębiony nieco, szepnął mu zaraz: »kto to wie?... rozmaici głupcy na świecie bywają« i rzeczywiście nabrał trochę otuchy.

Sąd odbył się w oznaczonej porze. Za stołem improwizowanym zasiadł Artur, obok niego trzech oficerów, naprzeciwko oskarżony z obrońcą i oskarżyciel, we drzwiach stało dwuch żołnierzy.

W baraku stało kilku ciekawych partyzantów, a przez przeźroczyste ściny patrzyli i słuchali inni.

Piotrowicz znów stracił odwagę... Opierał się, gdy go prowadzono, płakał. rzucał na kolana przed sędziami, przysięgał i t. d.

Oskarżenie było krótkie, a wywołało szmer zgrozy między słuchaczami — obrona była nieco dłuższa.

Między innemi obrońca zwrócił uwagę na usposobienie obwinionego, który takim jest tchórzem, że za czyny, jakie pod naciskiem tego szału wykonał, odpowiedzialnym być nie może..,

— O tak!... tak!... prześwietny sądzie!... tak!... ja szaleję ze strachu... ja teraz czuję, że mi się w mózgu przewraca — tak... tak... ja od dziecka byłem tchórzem... okropnym tchórzem... co się nad takim tchórzem znęcać macie... wy... tacy waleczni... wy, bohaterowie... wy, rycerze...

Gdyby nie osłabienie, byłby nie skończył chyba...

Postępowanie to w ludziach, którzy co dzień śmierci zaglądali w oczy, zamiast litości, tylko wzgardę budziło.

Gdy więc wyprowadzono go z baraku, partyzanci gwizdali, szydzili, śmiali się z tego starca, który ze swym strachem i podłością był naprawdę obrzydliwym. Antoni zaś, docisnąwszy się do niego, szepnął:

— A listy będziesz kradł teraz?... co?... Wisieć będziesz za godzinę, bo na takich łajdaków prochu szkoda...

— Mój Boże!..., Mój Boże!... — jęknął mecenas, zasłaniając sobie oczy i byłby pół majątku oddał, żeby w tej chwili Moskale cały obóz wyrżnęli.

O kilkanaście kroków, w baraku, rozstrzygał się los jego.

Artur streścił sprawę, ale z wyraźną stronnością na korzyść obwinionego. Dwaj jednak oficerowie powiedzieli: tak — jeden oświadczył się za lżejszą karą, jak kara śmierci — gdy na Artura kolej przyszła, cichym głosem, bo czuł, że działa wbrew głosowi sumienia i obowiązku, wyrzekł: nie winien.

— Kruk krukowi oka nie wykole — mruknął jeden z głosujących za karą śmierci. syn mieszczanina i nie lubiący szlachty. Głos prezesa przeważył. Spisano krótki wyrok i wezwano obwinionego. — Wnieść go musiano... krzyczał w niebogłosy, potem zdawał się bezprzytomny, i gdy mu powiedziano, że ma tysiąc rubli złożyć do kasy narodowej, krzyknął wielkim głosem i zemdlał na prawdę.

W godzinę jednak już jechał do domu...

W obozie wyrok ten dość złe zrobił wrażenie...

— Ba... żeby to biedny człowiek zrobił!... to jużby dawno nogami wierzgał...

— Bodaj to być szlachcicem!...

— Albo on szlachcic?... To łyk, a może i wychrzta...

— At! pleciesz, pleciugo!... Kto ma wieś, to szlachcic....

— A chciał psia wiara naszych zgubić!...

— Naczelnik to dobry pan... ale miękkie ma serce... gdzieindziej to tak wieszają, co aż miło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Z dniem 1 października rozpoczęło się w obwodzie rejencyi opolskiej polowanie na zające. Jak z rozmaitych stron donoszą, jest w roku bieżącym dużo zajęcy, z czego myśliwi i różni smakosze są też bardzo zadowoleni.

— Z dniem 1 października staje się prawomocnem rozporządzenie prezesa rejencyi opolskiej nakazujące, aby w dni wypłaty i zaliczki zamykano oberże i szynkownie już o godz. 4 po południu.

Zawodzie. Niebywały wypadek zatrucia krwi zdarzył się tutaj przed kilku dniami. Żona właściciela domu Osadłego skubała kaczkę, przyczem nieznacznie skaleczyła się w palec ostrą kością z skrzydła. Krótko potem napuchł palec a następnie cała ręka, tak że trzeba było zawezwać pomocy lekarza. Ten atoli po trzech dniach oświadczył, że chcąc ratować życie kobiety, trzeba odciąć jej całe ramię z powodu zakażenia krwi. Osadlina atoli nie chciała się zgodzić na operacyę i udała się w dalszą kuracyę do lazaretu knapszaftowego w Katowicach, jednakowoż stan jej jest podobno beznadziejny. Nowy to dowód, jak nie należy lekceważyć żadnego skaleczenia, gdyż nigdy nie wiadomo, jak poważne może to spowodować niebezpieczeństwo.

Mysłowice. O ciekawem zajściu granicznem donoszą z pogranicza austryackiego. W środę w nocy zbiegł pewien żołnierz z pogranicznej straży rosyjskiej w Modrzejowie przez Przemszę do Galicyi. Na drugi dzień udał się za nim w pogoń kapitan straży Modrzejowskiej do Dąbrowy pod Jaworznem, przypuszczając, że tam zbiega znalezie. Z pomocą miejscowego wójta odszukał go też, poczem powiązanego z powrotem zamierzał odstawić do Modrzejowa. Atoli nie udała się sprawa. Po drodze spotkał ich żandarm austryacki, który widząc niesłychane pogwałcenie prawa międzynarodowego i samowolną gospodarkę Moskala na ziemi galicyjskiej, przyaresztował rosyjskiego kapitana, zbiegłego żołnierza oraz wójta z Dąbrowy i wszystkich trzech odstawił do więzienia w Chrzanowie. Wiadomo bowiem, że zbiegłego żołnierza mogłaby jedynie wydać na wniosek rządu rosyjskiego władza austryacka, lecz Moskalom czasem się zdaje, że im wolno na własną rękę wszędzie się tak gospodarzyć jak u siebie w domu.

Brzęckowice. W ubiegły czwartek po południu wybuchł tutaj pożar w domostwie gospodarza Habryki i zniszczył do szczętu dom mieszkalny, stodołę i stajnie.

Świętochłowice. Na tyfus zachorowała tutaj pewna młoda kobieta i natychmiast umieszczono ją w lazarecie. Zdawało się, że niebezpieczna ta choroba już tutaj zupełnie wygasła, tymczasem obecny wypadek wzbudza nowe obawy pod tym względem.

Rozbark. Na kopalni Heinitza poniósł nieszczęście górnik Brodarski, którego przysypały spadające węgle i ciężko go poraniły. — Na kopalni Karsten-Centrum dostał się ciskacz Nencik między dwa wozy z węglami, przyczem odniósł ciężkie okaleczenia na nogach. Obydwuch odwieziono do lazaretu w Bytomiu.

Bytom. W środę toczyła się przed tutejszą izbą karną rozprawa sądowa przeciwko kilku złodziejom i rabusiom, którzy obecnie już odsiadują dłuższe kary więzienne. Teraz jeszcze każdemu z nich sąd dołożył po kilka lat, tak, że n. p. herszt tej szajki ma do odsiedzenia razem 15 lat domu karnego. Podczas środowych rozpraw głównym świadkiem obciążającym był wachmistrz pol. Żurawiec, za to są też na niego najbardziej zagniewani zasądzeni i ich zwolennicy, których kilku widocznie znajdowało się na sądzie podczas rozpraw, gdyż podczas zeznania Żurawca odezwały się z audytoryum przeciwko niemu pogróżki. Tego samego dnia też jeszcze około godz. 11 wieczorem zastąpiło Żurawcowi drogę około 30 ludzi w Rozbarku na ul. Bismarka, przyczem kilku czynnie go zaczepiło. Dopiero gdy nadbiegło mu z pomocą dwóch innych policyantów i stróż nocny, napastnicy się rozproszyli. Czterech z nich atoli przytrzymano i odstawiono na policyę, tak że nie minie ich surowa kara. Jestto w ostatnich dniach już druga napaść na policyanta. W zeszłym tygodniu bowiem pewnego wieczora strzelał ktoś na promenadzie do policyanta, który atoli wyszedł cało z tej sprawy. Jedna kula przeszła mu tuż obok głowy, a druga przedziurawiła mu spodnie. Sprawcy wówczas nie zdołano przytrzymać, gdyż znikł w ciemności i dotąd go też nie wyśledzono.

Ruda. Nieszczęśliwy wypadek poniósł 10-letni chłopiec szachtmistrza Beckera. Przechodził on przez płot, gdy w tem popchnął go jakiś inny chłopiec, tak że zawisł na ostrej sztachecie, która mu przebiła brzuch i trzeba było przywołać lekarza, aby zaszył chłopcu 10 centymetrów długą ranę.

Zabrze. Pewien tutejszy czeladnik stolarski, mieszkający przy ul. Pawła, narobił dużo hałasu w nocy z ubiegłego wtorku na środę. Będąc oczywiście nie bardzo trzeźwym, zaczął on rozbijać i niszczyć sprzęty domowe, a przytem sponiewierał także swą żonę, tak że biedaczka z swem 3 letniem dzieckiem oknem musiała uciekać z domu. Lecz jeszcze widocznie »czułemu« małżonkowi nie wystarczyło, gdyż na drugi dzień dalej rozbijał, co jeszcze pozostało całe, aż wreszcie przywołano policyę, która awanturnika odprowadziła do kozy, gdzie będzie miał sposobność trochę ochłonąć.

Pszczyna. W ubiegły wtorek wybuchł w Łące pożar w domu mieszkalnym właściciela Pustelnika. Na miejsce wypadku przybyła miejscowa sikawka oraz straż pożarna z Pszczyny, i udało się usiłowaniom ich uratować zagrożoną także przez pożar stodołę napełnioną żniwem, natomiast dom mieszkalny zgorzał do szczętu. Właściciel był zabezpieczony. Przyczyny pożaru dotąd nie zdołano stwierdzić.

— Zuchwałą kradzież popełniono tutaj w wtorek. W jasny dzień ukradł ktoś koło (welocyped), które właściciel był na chwilę postawił przed handlem żelaza Gutmanna. Złodzieja dotąd nie zdołano wyśledzić.

Bieniszów w Raciborskiem. Nieszczęście poniósł tutejszy rybak Kozelek. W celu zbierania owocu wszedł on na drzewo, gdy w tem złamała się pod nim gałąź, a K. spadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że krótko potem zmarł skutkiem odniesionych obrażeń. Zmarły pozostawia żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Opole. Burzliwa scena odegrała się w tutejszym sądzie podczas rozpraw izby karnej. Oskarżony niejaki August Wiesner, którego sprowadzono z więzienia w Strzelcach, gdzie odsiaduje obecnie kilkoletnią karę, zaczął hałasować i wyzywać, a w końcu zdjął but z nogi i rzucił nim na przewodniczącego sądu i pluł w stronę sędziów, obrzucając ich najohydniejszemi wyzwiskami. Oskarżony on był za fałszywe posądzenie, a sąd skazał go na 5 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Dalszy odwrót.

Londyn. Z głównej kwatery marszałka Ojamy donoszą: Ruchy wojsk rosyjskich nasuwają przypuszczenie, że Kuropatkin otrzymał rozkaz, ażeby cofnął się dalej ku północy.

Nowa faza wojny.

Londyn. Z Mukdenu otrzymano tu depeszę, jak się zdaje bardzo okrojoną przez cenzurę, tej treści: Na razie toczy się walka na frontach obustronnych armii, wkrótce zaś rozpocznie się zupełnie nowa faza kampanii.

Mukden. Biuro Reutera donosi: W położeniu zaszły znaczne zmiany. Japończycy, jak się zdaje, chcą przejść do akcyi odpornej i obwarowują swoje pozycye na północny zachód od kopalni Jantaj. Japońskie siły wojenne są w następujący sposób rozłożone: Jedna dywizya stoi w Bamipudza, dwie dywizye koło kopalni w Jantaj, cztery dywizye koło linii kolejowej na północ od Liaojanu, jedna dywizya na zachód od Hiamudense, jedna dywizya koło Sandepu.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Charbina pod datą wczorajszą. — Główne siły Japończyków zgromadzone są na południe od kolei odnożnej, prowadzącej do kopalni Jantaj i poruszają się powoli w kierunku wschodnim.

»Zwycięstwa« rosyjskie.

Petersburg. Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 30 b. m.: Oddział japońskiej straży przedniej w sile jednego batalionu piechoty, który maszerował wzdłuż drogi mandarynów, obsadził wczoraj wyżyny koło wsi Ulitaica, został jednakże przez oddział rosyjskiej konnicy odparty. Następnie rosyjskie sotnie, poparte przez ogień działowy, wyparły nieprzyjaciela z jego szańców (?) i odparły w kierunku stacyi Jentaj. Kozacy znaleźli w zajętych szańcach wiele amunicyi i zapasów (?). Nasze straty wynosiły czterech rannych i jednego zagubionego (!). Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych i rannych. Dnia 28 i 29 września zauważono na linii Stacya Jantaj-Kopalnia Jantaj posiłki nadciągające dla nieprzyjaciół. Porucznik Szelikow z oddziałem strzelców konnych i kozaków oraz żołnierzy straży granicznej przybył dnia 28 września do naszego prawego skrzydła na lewym brzegu rzeki Liakho. Spotkał on oddział nieprzyjacielski, złożony z dwu szwadronów konnicy, jednej kompanii piechoty i czterech armat, oraz wielu Chunguzów.

Ogień naszych dział zabił żołnierzy, obsługujących armaty japońskie, tak, iż nieprzyjaciel, oddawszy kilka strzałów, musiał zaprzestać ognia (?). — Porucznik Liarceu i 6 żołnierzy rannych, jeden żołnierz padł. Kozacy zabrali Japończykom trochę bydła.

Przejęte depesze.

Czifu. Wczoraj o północy jeden z kontrtorpedowców japońskich wylądował tu 18 kulisów chińskich, zabranych do niewoli na dżunce, która usiłowała przedrzeć się z Portu Artura przez flotę japońską. Wśród jej załogi znajdywało się dwuch przebranych za kulisów Rosyan, którzy, jak wnoszą, wieźli depesze od generała Stössla. Tych Japończycy zatrzymali.

Niepokoje w Chinach.

Londyn. Pekiński korespondent »Biura Reutera« telegrafuje, że cudzoziemcy zaczynają się niepokoić dającemi się w ostatnim czasie zauważyć oznakami ruchu oraz wzmagającemi się niepokojami w południowej części Czili. — Chińczycy opowiadają, że chodzi tu o ruch, skierowany przeciw dynastyi, nie zaś wyłącznie przeciw cudzoziemcom, jak to miało miejsce w roku 1900. Obce poselstwa zwróciły się do rządu chińskiego z żądaniem ostrych środków zaradczych.

Morderca Plehwego.

Berlin. »Krosztacki Wiestnik«, urzędowy organ admiralicyi rosyjskiej, donosi: Stwierdzono już że morderca Plehwego nazywa się rzeczywiście Sasonow, jest synem pewnego handlarza drzewa i był dawniej studentem. Relegowany z iniwersytetu, przebywał przez czas dłuższy w Tomsku i był współpracownikiem kilku dzienników. — Pogłoski, jakoby zbiegł z więzienia, są bezpodstawne. Znajduje się on w więzieniu i zupełnie już powrócił do zdrowia.

Odkłada maskę.

Berlin. Korespondent petersburski »Localanzeigera« rozmawiał z nowym ministrem spraw wewnętrznych księciem Światopełk Mirskim i podaje następujące jego wynurzenia. Książę wyraził nasamprzód swoje zadowolenie z powodu szczerze życzliwej i przyjacielskiej względem Rosyi postawy Niemiec. Co się tyczy wojny z Japonią, książę jest zdania, że postępowanie Japończyków zagraża nietylko Rosyi, ale całej Europie, co zapewne rychło spostrzegą także w Anglii. Przechodząc do spraw wewnętrznych Rosyi minister oświadczył: »Dla mnie nie ma w Rosyi kwestyi narodowościowej, nie ma innych narodowości, prócz rosyjskiej. Znam tylko Rosyan. — Wszyscy też poddani rosyjscy spieszą dziś równie chętnie (!) na pole walki, wszyscy też mają równe prawo do opieki i życzliwości ze strony państwa. W krótkim już czasie przekonacie się panowie, że według tych zasad postępować będę. Wolności prasy w Rosyi jeszcze zaprowadzić nie można, gdyż by jej nadużywano tak, że następstwa byłyby okropne (!). Będę się jednak starał w miarę możności także prasie dać większą swobodę«.

Na

Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

P. P. Na weselu u p. Karola Grzeni (za pośrednictwem p. Anastazyi Mazurek): młoda para 1 mk., Fremencyusz Trynczek 50 fen. Em. Kolarczyk 50 fen., Fr. Myśliwiec z żoną 1 mk., Józef Mikula 50 fen., Ludwik Grzenia 50 fen., Karol Roskosz 1 mk., Antoni Mandrysz 1,50 mk., Jan Tsyk 50 fen.. Jan Piechula 1 mk., Jan Mikuld 50 fen. Andrzej Sikora 5 mk., Józef Mika 50 fen., Józef Mazurek z żoną 1 mk., — Na chrzcinach u p. Em. Świętego: pani Kłósok 1 mk., Leopold Honysz 1 mk., Em. Święty 2 mk., Jan Jakubowski 3 mk., Antoni Bujok 3 mk., Aleksy Kurka 1 mk., Eskulap 5 mk., Em. Węglosz 2 mk., Rafael Kolosz 50 fen., Kryspin Dzierżawa 1 mk., nowonarodzona córka 50 fen. — Na zaręczynach u p. Jensia w Wattenscheid-Westenfeld: Piotr Adamczak z żoną 2 mk., St. Markiewicz 1 mk., Fr. Adamczak 1 mk., Ign. Adamczak 50 fen., Jensiak z narzeczoną 1 mk., Władzia Gramzińska 25 fen. — Na pogrzebie u p. Fr. Myśliwca: Fr. Szymura 50 fen., Fr. Myśliwiec z żoną 1 mk., Jan Derszkok 50 fen., Jan Kałuża 50 fen., Konstanty Trzaskaik 50 fen., Wawrzyn Szymiczek 1 mk., Fr. Pietrowski 50 fen., Wojciech Piontek 40 fen., Jan Sitko 30 fen., Em. Michalski 1 mk., Em. Garpyan 50 fen., Józef Halama 50 fen., Fr. Nowak 50 fen., Wiktor Piechaczek 50 fen. — Na chrzcinach u p. Molendy Rynek III. 5,50 Mk. — Na chrzcinach u p. Fr. Tatarczyka: Wincenty Skała 5 mk., Walencin Bielaczek 5 mk., Teodor Szuła 2 mk., Jan Tatarczyk 1 mk., Jan Sobek z żoną 2 mk., Jerzy Kłósok 5 mk., Jan Szulczyk 3 mk., Jan Demel 1 mk., N. N. 2 mk., Jan Moryc 2 mk., Franciszka Adamek 50 fen., Fr. Tatarczyk 2 marki. — Dotąd wpłynęło: Mk. 1197,05.

Wszelkie składki na powyższy cel przysłać można pod adresem:

Jan Swoboda
mistrz krawiecki, *Bottrop Westf.*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 29 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta	17,70	17,10	16,60
Zyto	13,50	12,90	12,40
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu

Rok III. ☛ Dodatek. ☚ Nr. 228.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Sejmik Spółek.

Na sali Domu katolickiego w Gnieźnie odbył się dnia 27 września pierwszy dzień Sejmiku Związku Spółek Zarobkowych i gospodarczych na Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Punktualnie o godzinie 7 wieczorem powitał serdecznemi i bardzo sympatycznemi słowy Patronat delegatów i gości na Sejmik przybyłych, p. Kulesza, prezes Rady nadzorczej tutejszej Kasy Pożyczkowej, zaznaczając, że już przed 18 laty odbył się tu również Sejmik Spółek.

Ks. Patron Wawrzyniak dziękując panu Kuleszy za przyjęcie, wspomniał na wstępie o artykule »Gnesener Ztg.«, w którym toż pismo insynuuje Sejmikowi, jakoby w toku obrad miał na celu zająć się i rozwodzić nad sprawą osadnictwa. Odparłszy tę nieuzasadnioną niczem insynuacyę, ks. patron zagaił oficyalnie Sejmik. Po dokonanym przez delegatów wyborze na marszałka ks. Bolta z Brus, na zastępcę p. Szóstakowskiego z Ostrowa, a na sekretarzy ks. Kubskiego i p. Bonina z Czerska, objął ks. Bolt jako marszałek ster.

Spółek na Sejmiku reprezentowanych było przeszło 80.

Na wniosek ks. Patrona Wawrzyniaka przyjęto jednogłośnie przez tegoż proponowane pewne drobne zmiany porządku obrad.

Wniosok p. Thiela, który na Sejmik przybyć nie mógł, ażeby punkt 25 porządku obrad usunąć, również przeszedł.

Porządku obrad już dawniej podanego tutaj nie powtarzamy.

Do poszczególnych komisyi, w których referowali ks. Patron, wicepatron p. dr. Rzepnikowski, dr. Kusztelan, ks. Kotecki, dyrektor Więckowski, wybrano z łona delegatów pp. Bogulińskiego ze Środy, Kuleszę z Gniezna, dra Likowskiego z Pleszewa, p. Kucharskiego ze Śremu, ks. Matyaszczyka.

Wskutek nieprzybycia p. syndyka Thiela przyjęli referent dr. Kusztelan punkt 15 porządku obrad, a dyrektor Więckowski punkt 23, o których miał p. Thiel referować.

Po krótkiej przerwie w obradach nastąpiły prace w odnośnych komisyach, które rozpoczęły się punktualnie o godzinie 8 i pół, a trwały do godziny blisko 11.

Obrady w komisyi pod przewodnictwem księdza Patrona Wawrzyniaka były i ciekawe i niezmiernie ożywione. Zastanawiano się n. p. »nad wysokością dwidendy«, jaką mają dawać Soółki. Wyłoniły się stąd różne poglądy. Bardzo szeroko omawiano również pytanie, »które Spółki mogą przyjmować depozyty?«

Dnia 28-go września odbyło się w tumie o godz. 8 rano nabożeństwo na intencyę Sejmiku. O godz. 9-tej rozpoczęły się dalsze obrady. Sprawozdanie z 2 dnia umieszczone w głównym numerze.

Rozmaitości.

O katastrofie kolejowej pod Nermarket w Stanach Zjednoczonych donoszą dzienniki amerykańskie straszne szczegóły. Na plancie kolejowym o jednym torze jechał z Chattanorga do Salisbury pociąg ekspresowy, z przeciwnej strony dążył pociąg lokalny. Obydwa pociągi miały się wyminąć koło pewnej zwrotnicy, gdzie w tym celu były ułożone dwa tory. Pociąg lokalny miał się tam zatrzymać, ale maszynista nie zrozumiał sygnału i pojechał dalej. Obydwa pociągi, jadąc z szybkością 50 kilometrów na godzinę, wpadły na siebie. Z wyjątkiem czterech wagonów do spania, które tworzyły tył pociągu ekspresowego, wszystkie zostały zdruzgotane, obie zaś maszyny, skutkiem wybuchu, pękły. Pogrzebani pod szczątkami wozów podróżni zostali oblani wrzącą wodą i oparzeni parą. Rozgrywały się straszne sceny. Po obu stronach toru leżały zwłoki zabitych. Zwłoki pewnej kobiety znaleziono o 50 kroków od nasypu kolejowego bez głowy. Zginęło 65 osób, a 120 odniosło ciężkie rany.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam na IV. kwartał 1904

„Górnoślązaka“

z odnoszeniem do domu — bez odnoszenia

(co nie stosowne należy przekreślić)

.... dnia ...... września 1904 r.

nazwisko: ....

mieszkanie: ....

ulica numer i które piętro: ....

....

To zamówienie należy wyciąć i oddać podpisane człowiekowi, który »Górnoślązaka« roznosi.

Najtańsze źródło kupna żelaznych łóżek dla dzieci i dorosłych.

Polecam łask. względom Szan. Publiczności swój

wielki skład prima solingskich artykułów stalowych, sprzętów dom. i kuchennych.

Jako szczególnie korzystne polecam:

Lampy ścienne 5^{III} kompl.	szt. **36**	fen.
Lampy ścienne 6^{III} okrągły palnik i tarcza mosiężna	szt. **48**	fen.
Lampy ścienne 8^{III}	szt. **58**	fen.
Lampy ścienne 10^{III}	szt. **75**	fen.
Alabastr. lampy stołowe 10^{III} kompl.	szt. **1,25**	mk.
Lampy z żel. podstawą kompl.	od **1,80**	mk.
Majol. lampy stoł. 14^{III} kompl.	szt. **4,25**	mk.
Lampy wiszące	szt. **3,75**	mk.

oraz

wszelkie artykuły do elektrycznego oświetlenia

po najniższych cenach.

Wilhelm Koeppe

Świętochłowice * ul. Dworcowa 5.

Skład Schmitt'a maszyn do prania, wyżdżymaczek i maszyn do ciepł. wyżdżymania.

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Łysinę i łupież

znikają przy używaniu

Arnika-Franzbranntwein

butelki po 1 mk. u

Bernh. Pitsch'a

drogerya, Racibórz.

Do nowego pomieszkania

potrzeba Panu napewno mebli lub sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju.

Także być powinny firany, obrusy, dywany, portyery itd.

Jeżeli Pan sobie życzy rzetelnej i dobrej usługi, to zwróć się Pan z pełnem zaufaniem do niżej podanej firmy. Takowa

dostarcza wszystko

prędko, tak za gotówkę, jak i za najwygodniejszą odpłatę

M. Luckhardt

Nast.

Pierwszy i najbardziej znany dom kredytu od towarów i mebli w Bytomiu.

Tylko tam, gdzie są modre napisy.

Przedruk wzbroniony

Bytom, ul. Dworcowa 35

wprost nad Taterką.



?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte i niedarte

lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,

niech idzie do

największego śląskiego składu pierza

M. Herzberga w Zaborzu,

lub niech pisze o próby.

Odpłata dozwolona.

Filie

w Katowicach

u pani Süssmann

ulica Fryderykowska

u Guss'a.

w Gliwicach

ul. Wilhelmowska 27

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Kartofle, siano, słomę, koniczynę

poleca w wagonowych ładunkach po cenach przystępnych

C. Walewski, Gniezno (Gnesen).

Baczność!

Ktoby chciał kupić **dom** w Katowicach w bardzo dobrem położeniu, w którzm się znajduje destylacya z bardzo dobrem powodzeniem, i dobra restauracya, jakoteż **domy** na wsi, lub w mieście, z gruntem lub bez, niech się zgłosi do **Józefa Małolepszego w Katowicach ulica Ratuszowa (Rathausstr. 8 hof II.)** Mogą się zgłosić także i ci, którzy mają na sprzedaż jaką posiadłość. Wszelkie te sprawy załatwiam jak najsumienniej.

Starszy

pomocnik handlowy,

specyalista w branży **porcelany, szkła, lamp itd.** potrzebny jest możliwie od zaraz jako **kierownik** do pierwszorzędnego, starego, dobrze zaprowadzonego składu w Poznaniu. — Zdolni fachowcy zechcą oferty piśmienne złożyć pod adr.:

Telesfor Otmianowski,

Poznań — Posen, Wrocławska 15.

Chłopcy

mający chęć wyuczyć się szewiectwa, oraz przykrawania cholew, mogą się zaraz zgłosić pod korzystnemi warunkami.

Józef Glauer, mistrz szewski,

Kostuchna pod Murczkami.

Dzielny i trzeźwy

Parobek do jednego konia

znajdzie od zaraz stałą pracę.

Karol Herb, Lipiny, piernikarz.



Louis Miedzwinski & Co

Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.

S. Heimann,

Katowice, ul. Poprzeczna 3,

Bytom, ul. Gliwicka 13,

Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę.

Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.

Józef Szafiik.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,

poleca się do

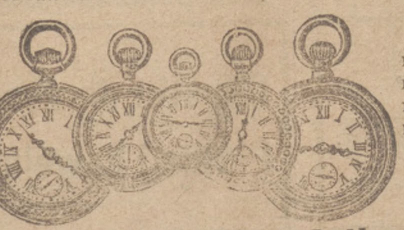
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.

Pogrzeba & Wenzel

Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne

męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe

po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską

czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki

po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,

Görchen, Bz. Posen.

Szan. Rodakom Kopaniny i Goduli donoszę uprzejmie, że otworzyłem

skład towarów kolonialnych.

Mojem staraniem będzie przez dobry towar i niskie ceny wszystkich zadowolić.

Proszę Szan. Rodaków o poparcie.

Jan Arendarczyk, w Kopaninie, dawniej **skład Walusza.**

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski,

Król. Huta, Tempelstr. 26.

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej **Igel**

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

Losy Düsseldorfskie 1,30 mk. z listą i port.

25000 wygranych — 170000 mk.

H. Steinitz, Laurahuta.

…ładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu